

# Łyżwiarze

Cyprian już po raz n -ty tej zimy wybrał się na łyżwy. W sumie nie wiedział czemu. Nawet nie potrafił dobrze jeździć, chwiał się co chwila, miał wielkie problemy z utrzymaniem równowagi. Mimo to lubił to miejsce, lubił to lodowisko. Może to przez cudowną czarną kawę, którą sprzedają za cztery złote w małym, sympatycznym barku na końcu pomieszczenia, a może przez to, że podczas długiej i spokojnej jazdy miał naprawdę wiele okazji do rozmyślań na wszelkie tematy. A może po prostu przez to, że chodził tutaj co zimy, odkąd skończył piąty rok życia. Po raz pierwszy zabrał tu go ojciec, dla świata niezbyt zamożny, ba- nawet biedny śpiewak i poeta, a dla niego- wielki artysta i najlepszy przyjaciel. Teraz tu chodził o wiele częściej i o wiele częściej samemu. Dlaczego? Na to pytanie może nam odpowiedzieć tylko Cyprian, lecz ja myślę, że on po prostu potrzebuje tej samotności. Nawet Mickiewicz napisał do niej odę, co o czymś świadczy, prawda? Potrzeba oddalenia się od świata jest zrozumiała. Ale, ale- ktoś mógłby powiedzieć- kto szuka samotności na lodowisku, gdzie jest tak wiele osób? Cóż, jak mówi przysłowie- najciemniej zawsze pod latarnią. Tam, gdzie jest wiele ludzi, czasem najłatwiej się odizolować, oddalić, nabrać dystansu.

Po wypiciu swojej ulubionej kawy (czarna bez cukru- sam często powtarza, że taka daje najwięcej energii) wypożyczył łyżwy, założył je i wolnym krokiem zaczął zbliżać się do tafli lodowiska. Wyglądała ona tak samo jak wiele takich w całej Polsce- miała kształt elipsy, otoczonej białą bandą mierzącą metr i dwadzieścia centymetrów. Lód- na szczęście dla Cypriana- został przed chwilą wypolerowany na błysk. Gdy otworzono drzwiczki, razem z całą falą ludzi wszedł na świeżutką tafel lodowiska- zaczął więc powoli jechać, by całą elipsę okrążyć, potem okrążyć jeszcze raz i jeszcze raz, jak to się zwykle dzieje. Po czwartym z kolei okrążeniu zatrzymał się przy bandzie i ogarnął wzrokiem wszystkich łyżwiarzy- i tych, którzy powoli kołyszą się w rytm muzyki wydobywającej się z głośników i tych, którzy pędzą jakby ścigała ich armia demonów z czerwonymi, rozgrzanymi w piekielnych kotłach widłami i z pustymi, czarnymi oczami. I zaczął się nad tym wszystkim zastanawiać. Cyprian lubił myśleć- przebywanie z własnym umysłem sam na sam dawało mu dużą satysfakcję. Rozmyślał na każdy temat- czy to była historia, życie, sztuka, poezja, szkoła, ludzie, powieści, muzyka czy jeszcze coś innego- zawsze rozmyślanie dawało mu namiastkę szczęścia i zapomnienia w jego egzystencji. Trzeba to sobie powiedzieć- był on ogromnym pesymistą, a jego ulubionym typem humoru był sarkazm. Tłumaczy to poniekąd niektóre z jego myśli. Więc (zdania nie zaczyna się od więc) zastanawiał się, stojąc przy bandzie, o podobieństwie ludzkiego życia do takiej zwykłej ślizgawki. Wszyscy krążymy dzień za dniem, niektórzy prędko i umiejętnie, niektórzy powoli i nieporadnie, a niektórzy przewracają się co chwila, żeby po pięciu sekundach wstać- w większości. Bo i zdarza się z rzadka, że niektórzy nie wstają, skręciwszy kostkę lub zrobiwszy sobie jakieś inne świństwo. I tak się czasem zdarza. Niewielka część z tych kręcących się w kółko ludzi wyprawia jakieś niewiarygodne sztuczki- to geniusze. I po jednym okrążeniu nastaje kolejne, po dniu nastaje dzień i jeszcze raz, jeszcze raz, jeszcze raz... Jednakże życie jak i ta szalona jazda w końcu się kończy. Trzeba zejść z tafli. Wielu przy schodzeniu ogarnia żal, że to czegoś nie zrobili, że to jeździli za wolno, w końcu, że zabawa była przednia- szkoda im schodzić. Przy zakończeniu życia zapewne spotka ich żal podobny, jeno z wielokrotniony.

Cypriana taki żal nie tknie. Nie wiadomo, dlaczego, on po opuszczeniu tafli zawsze czuje lekką satysfakcję. Zawsze po wyjściu ze ślizgawki zamawia ciasto i zawsze to samo- tiramisu. Tutaj akurat chyba wszyscy się z nim zgodzimy- tiramisu to naprawdę cudowne ciasto. Wracając do domu jeszcze chwilę myślał nad swoim porównaniem. Uznał je za w miarę trafione i zauważył, że podczas jazdy nie przewrócił się ani razu. Wbrew swojemu pesymistycznemu podejściu do życia uśmiechnął się i wziął to za dobrą wróżbę na przyszłość.

***Tomasz Rola-***

***Absolwent SP2***